

NIE WSZYSTKO ZŁOTO, CO SIĘ ŚWIECI,
CZYLI O KOLEKCJI FAŁSZERSTW W GABINECIE NUMIZMATYCZNYM
MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

ANNA BOCHNAK, MATEUSZ WOŹNIAK

Stwierdzenie, że ok. 5% obiektów wchodzących w skład kolekcji numizmatycznej Muzeum Narodowego w Krakowie (MNK) to fałszerstwa, może szokować. Wszak mówimy o najważniejszym (choć nie największym) w Polsce zbiorze numizmatów, którego najcenniejszą częścią są polskie monety, medale i banknoty, pochodzące z legendarnej kolekcji Emeryka Hutten-Czapskiego (1828–1896). Kolekcja wraz z pawilonem muzealnym podarowana została miastu Kraków w 1903 roku. Za taką decyzją rodziny Czapskich optowała zwłaszcza żona Emeryka, Elżbieta (1833–1916). Wspomniany gest pociągnął za sobą niesłabnącą do dziś falę darów, które w znakomity sposób uzupełniały kolekcję Czapskiego, tworząc zbiór liczący obecnie niemal 140 tysięcy obiektów. Obok bitych w szlachetnych kruszczach dzieł mincerzy i medalierów, licznych unikatów i znakomitych rzadkości, znajduje się tu niemal 7000 obiektów fałszywych, niejednokrotnie technicznie nieudolnych i pozbawionych ducha epoki, które reprezentują ciemną stronę mennictwa i kolekcjonerstwa.

ZBIÓR MONET FAŁSZYWYCH MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

Obecnie największy w Polsce zbiór monet fałszywych, nie powstał przypadkowo. W zdecydowanej większości wchodzące w jego skład numizmaty były świadomie włączane do kolekcji przez ich twórców. Oprócz monet wybitych w epoce poza oficjalnymi mennicami, znajdowały się w nich również fałszerstwa wytwarzane na szkodę kolekcjonerów. Niektóre zdemaskowane już w XIX w. pozostawiano jako ciekawostkę lub przestrozę dla kolejnych pokoleń zbieraczy. Z kolei te nierozpoznane tkwiły w nich przez dziesiątki lat, by w końcu, dzięki dociekliwości badaczy, ulec zdemaskowaniu. Włączanie fałszerstw do zbiorów, tak kiedyś, jak i dziś, jest realizacją zalecenia znakomitego numizmatyka Karola Beyera (1818–1877), który w liście do Emeryka Hutten-Czapskiego napisał: „Zbiór powinien być w możliwości dokładnym obrazem epoki, którą przedstawia, w obrazie potrzebne są światła i cienie, bo bez tego będzie płaskim i nieprawdziwym” (list z 30 października 1869 r., Zbiór Muzeum Narodowego w Krakowie, MNK-VIII-rkps-951).

Trzeba też pamiętać, że fałszerstwa towarzyszą oryginalnym monetom i banknotom niemal od początków funkcjonowania tych form pieniądza, a ich rozpoznawanie, badanie i kolekcjonowanie jest istotną częścią współczesnej numizmatycznej rzeczywistości. Nie ma jednak co ukrywać, fałszerstwa są również nierozłącznym

elementem historii pieniądza, w którym to procederze odbijają się, jak w krzywym zwierciadle, jakość monety oryginalnej i dbałość o zapewnienie jej wartości (im gorsza jest jakość monety oryginalnej, tym więcej pojawia się fałszerstw), skuteczność kontroli państwowej nad obiegiem pieniądza, czy sytuacja gospodarcza (np. kryzys ekonomiczny zawsze pociągał wzrost liczby nieoficjalnych „emisji”). Na przestrzeni dziejów fałszerstwo waluty było również elementem walki z innymi państwami, bądź z okupantami. Niezwykle ciekawy jest także aspekt społeczny fałszerstw, gdyż parali się nimi ludzie ze wszystkich sfer, nie tylko ci wywodzący się ze środowisk przestępczych czy biednych, lecz także księżęta, duchowni, bankierzy, mieszczaństwo, kupcy, jak również przedstawiciele inteligencji. Tkwiący w fałszywkach potencjał badawczy rzadko był jednak dostrzegany przez pionierów kolekcjonerstwa i znawców numizmatyki.

Zbiór fałszywych monet Muzeum Narodowego w Krakowie można podzielić na dwie zasadnicze części: produkowane na szkodę emitentów oraz te tworzone na szkodę kolekcjonerów. Powstaniu obu z nich przyświecał ten sam cel, czyli korzyść majątkowa, z tym że ryzyko przy produkcji tych pierwszych było niewspółmiernie większe. Trzeba pamiętać, że w starożytności, średniowieczu i jeszcze długo w czasach nowożytnych za fałszowanie monet zazwyczaj karano śmiercią. Perspektywa szybkiego wzbogacenia się była jednak silniejsza niż strach przed wizją gwałtownego rozstania się z życiem poprzez spalenie na stosie, ścięcie lub zalanie gardła roztopionym metalem. Fałszerzy nie powstrzymywały cięższe kary, jak obcięcie ręki, genitaliów lub ekskomunika. Skąd takie surowe traktowanie uczestników tego procederu? Fałszowanie monet od zawsze uznawano za jedno z najcięższych przestępstw, bo skierowane było przeciw władcy, którego jednym z atrybutów było prawo do bicia monety, a także państwu (miastu) i jego mieszkańcom. Oczywiście „gardłem” karano osoby z niższych stanów, a zdecydowanie łagodniej traktowano szlachtę lub ludzi zamożnych, dla których fałszerska afera zazwyczaj kończyła się konfiskatą majątku i banicją. Złagodzenie kar w Europie nastąpiło dopiero pod koniec XVIII i na początku XIX w. wraz z rozwojem cywilizacyjnym. Współcześnie fałszerzy pieniędzy nie karze się śmiercią. Kodeksy karne za uprawianie tego procederu przewidują kary długoletniego więzienia, kwalifikując ten czyn jako zbrodnię.

Fałszowanie monet na szkodę kolekcjonerów, nie jest penalizowane, jeśli nie można udowodnić woli świadomego wprowadzenia w błąd nabywcy, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, co bardzo trudno jest wykazać. To jedna z przyczyn, rozwijania się tego procederu i bezkarności licznych dystrybutorów.

FAŁSZERSTWA NA SZKODĘ EMITENTÓW

Fałszerstwa wytwarzane na szkodę emitentów nie były obiektem większego zainteresowania kolekcjonerów. Ich nieatrakcyjna prezencja nie zachęcała do włączania do kolekcji, gdzie znaleźć się miały jedynie najefektowniejsze



Denar Marka Aureliusza (161–180) z miedzianym rdzeniem, fałszerstwo z epoki. Dar Lecha Kokocińskiego. MNK-VII-V-232



Denar krzyżowy typu V z ok. połowy XI w. z miedzianym rdzeniem, fałszerstwo z epoki. Dar Lecha Kokocińskiego. MNK VII-V-7512

okazy i jeśli już do nich świadomie trafiały to jako ciekawostki, mające zaznaczyć jedynie istnienie proceduru fałszowania monet. Ponadto fałszerstwa z epoki były trudniejsze do pozyskania, gdyż najczęściej je wyrzucano, niszczone lub przetapiano. Dodatkowo, materiał, z jakiego je wykonywano był niskiej jakości, co powodowało, że ich stan zachowania pozostawiał wiele do życzenia.

Często jednak do kolekcji monety te trafiały nieświadomie jako oryginały. Nierzadko wykonane były w oficjalnych mennicach, lub przy użyciu oryginalnych stempli, jak np. tzw. subaeraty. Miedziany lub żelazny rdzeń pokrywano wówczas cienką, najczęściej srebrną (lub rzadziej złotą), blaszką. Wykrycie tego typu fałszerstwa jest czasem możliwe (jeśli moneta nie jest uszkodzona) jedynie w efekcie prac konserwatorskich, po analizie powierzchni monety przy użyciu mikroskopu lub innej zaawansowanej aparatury laboratoryjnej.

FAŁSZERSTWA NA SZKODĘ KOLEKCJONERÓW

Inaczej było w przypadku monet fałszowanych na szkodę kolekcjonerów. Po zdemaskowaniu takiego proceduru najczęściej były one usuwane ze zbiorów. Bardziej świadomi kolekcjonerzy pozostawili je dla celów edukacyjnych przyszłych pokoleń numizmatyków.

Pod koniec wieku XVIII i przez cały wiek XIX miał miejsce intensywny rozwój kolekcjonerstwa dzieł sztuki. Zjawisko to dotyczyło również numizmatyki, która przestała być domeną arystokracji i stała się także sposobem na zarobkowanie. Oprócz kolekcjonerstwa prywatnego powszechne stały się też pierwsze instytucje mające na celu gromadzenie, ochronę i udostępnianie społeczeństwu dóbr kultury, co spowodowało, że XIX stulecie nazywano wiekiem muzeów. Był to jednocześnie okres, w którym zaczęły się pojawiać znakomite fałszerstwa, szczególnie srebrnych i złotych monet wysokich nominałów, wykorzystujące wynalezione wówczas nowinki – jak technikę galwaniczną pozwalającą na masowe produkowanie falsyfikatów.

Z tych to czasów pochodzą również obiekty w kolekcji MNK, w tym monety, których autorem był najsłynniejszy fałszerz polskich monet historycznych – Józef Majnert (1813–1879). W 1830 r. został zatrudniony



Falszywy talar koronny, medalowy Zygmunta I Starego, sygnowany rokiem 1533, wykonany przez Józefa Majnerta. Stemple do tego egzemplarza zostały wykonane przy użyciu odlewów zdjętych z oryginalnej monety. Monety nimi wybite są ładząco podobne do rzadkich oryginałów. Kolekcja Emeryka Hutten-Czapskiego. Dar Rodziny Czapskich, 1903 r. MNK VII-P-27296



Falszyfikat talara koronnego Stefana Batorego (1576–1586), sygnowany rokiem 1581, autorstwa Józefa Majnerta. Kolekcja Emeryka Hutten-Czapskiego. Dar Rodziny Czapskich, 1903 r. MNK VII-P-27309



Para stempli wykonanych przez Józefa Majnerta do talara Stefana Batorego 1580 r. Kolekcja Emeryka Hutten-Czapskiego. Dar Rodziny Czapskich, 1903 r. MNK VII-V-4926 i 4927

w mennicy warszawskiej, gdzie początkowo pracował pod okiem swojego ojca Gotfryda (1767–1847), znakomitego twórcy medali, a w roku 1839 objął posadę głównego medaliera mennicy. Józef Majnert, dysponując talentem i warsztatem mennicy, rozpoczął w 1835 r. działalność fałszerską, którą zajmował się aż do 1851 roku. Wyspecjalizował się w imitowaniu polskich talarów. Pierwsze jego fałszyfikaty pojawiły się na rynku antykwarycznym w styczniu 1836 roku. Monety fałszował

różnymi technikami, obierając na cel rzadkości numizmatyczne, wybijał też monety zmyślonych typów, własnoręcznie rytując stemple. Pomysły czerpał ze starych przekazów z epoki i numizmatycznych publikacji naukowych. Wybijane przez niego monety już w XIX w. zwane były „majnertami”. Ignacy Zagórski w swoim dziele *Monety dawnej Polski, jako też prowincji i miast do niej niegdyś należących, z trzech ostatnich wieków* wydany w roku 1845 tak donosił o wspomnianych podróbkach: „[...] zjawiły się pierwszy raz dnia 28 Stycznia 1836 r. w sklepie Ubogich, w Warszawie. Chciwie rozkupione po cenach nad miarę wysokich, weszły do rozmaitych krajowych i zagranicznych zbiorów, jako dotąd nieznanne, świeżo odkryte autentyki. Lecz gdy niemniej przybywać zaczęły nowe, coraz bardziej nadzwyczajnością swoją uderzające sztuki, poznano się na koniec na oszukaństwie i oszukańcach, którzy dla braku dalszego zbytu, niecne rzemiosło swoje zaniechać byli przymuszeni”.

Okazy te trafiły również do kolekcji Emeryka Hutten-Czapskiego i przez jakiś czas zajmowały zaszczytne miejsce wśród oryginałów. Co ciekawe, po zdemaskowaniu fałszerza, Czapski nie wyrzucił fałszywych monet ze swojego zbioru. Pozostawił je jako ciekawostki numizmatyczne i materiał porównawczy, a kolekcję jego dodatkowo uzupełniły stemple autorstwa Józefa Majnerta. Wówczas Czapski trzymał w ręku niezbity dowód fałszerstwa. A jak do tego doszło? Józef Majnert został zdemaskowany przez znanego warszawskiego numizmatyka Karola Beyera

(1818–1877), który tropił fałszerza przez lata. Skompromitowany fałszerz stracił pracę w mennicy i zaprzestał swojego niezwykle szkodliwego dla rynku kolekcjonerskiego procederu. Beyer zmusił Majnerta do odsprzedania 99 sztuk fałszywych stempli, które zostały komisyjnie zapieczętowane w beczce, tak aby nigdy więcej nie wybijano nimi monet. Po latach odsprzedał je Emerykowi Hutten-Czapskiemu. Karol Beyer w dalszym ciągu poszukiwał dzieł tego fałszerza na rynku antykwarycznym, a od roku 1872 oznaczał je puncą z napisem FALSVS. Obecnie monety te są poszukiwane przez kolekcjonerów i osiągają na aukcjach wysokie ceny.



Tak zwany talar Biernackiego wykonany przez Gotfryda Majnerta. Kolekcja Emeryka Hutten-Czapskiego. Dar Rodziny Czapskich, 1903 r. MNK VII-P-30113

Warto dodać, że wspomniany Gotfryd Majnert, ojciec Józefa, również był zamieszany w aferę fałszerską. W 1812 r. wykonał stemple do tzw. talara Biernackiego, czyli talara koronnego medalowego Zygmunta I Starego z 1533 r. Zleceniodawcą był major Józef Biernacki i pułkownik Ignacy Przeszkodziński. Stemple „cięte od ręki” zostały wykonane na podstawie rysunków Aleksandra

Orłowskiego do dzieła Tadeusza Czackiego *O litewskich i polskich prawach* wydanego w 1800 roku.

Innym znakomitym przykładem fałszerstw XIX-wiecznych, reprezentowanych w zbiorze Muzeum Narodowego w Krakowie, są produkty działającej we Lwowie i Mińsku w XIX w. spółki trzech fałszerzy: Hausmanna, Fajna i Igla. O ile jednak Józef Majnert zajmował się głównie fałszowaniem polskiej grubej, srebrnej monety, o tyle fałszerze ci wyspecjalizowali się w podrabianiu polskich złotych dukatów i grubych monet srebrnych. Stemple wykonywał Fajn, a jego wspólnicy wprowadzali monety na rynek kolekcjonerski. Monety te, jako oryginały, zostały zakupione do wielu znanych zbiorów muzealnych i prywatnych. I tych fałszerzy tropił zawzięcie Karol Beyer. Zebrał on dowody przeciwko Iglowi i chciał wytoczyć mu proces za sprzedanie fałszywej monety do kolekcji Ossolineum, jednakże zgody na to nie wyraził, obawiając się skandalu, książe Jerzy Henryk Lubomirski (1817–1872), kurator



Złoty dukat gdański Zygmunta Augusta z datą 1550, wykonany przez Fajna w Mińsku – tzw. dukat Igla. MNK VII-P-17190



Falszyfikat dukata koronnego Michała Krybuta Wiśniowieckiego (1669–1673), sygnowany rokiem 1671, wykonany przez Fajna w Mińsku – tzw. dukat Igla. Kolekcja Emeryka Hutten-Czapskiego. Dar Rodziny Czapskich, 1903 r. MNK VII-P-27301

zbiorów. Dzieła tej spółki fałszerzy określa się mianem „Igli” od nazwiska jednego z oszustów, a zarazem antykwariusza lwowskiego.



Falsyfikat szóstaka koronnego na klipie Jan III Sobieski z 1761 r. wykonany przez Elkan Aronsohn. Moneta ta znajdowała się kiedyś w zbiorze Wiktora Chomińskiego we Lwowie. Dar Lecha Kokocińskiego. MNK VII-V-7435

Także Kraków doczekał się zdolnego fałszerza. Był nim Elkan Aronsohn (1828-?), krakowski antykwariusz, który wprowadzał do obiegu kolekcjonerskiego wytworzone przez siebie monety zmyślonych typów. Wykonywał on rzadkie egzemplarze, przerabiając daty lub lutując ze sobą dwie oryginalne monety. Co ciekawe, metody te wykorzystywane są i współcześnie, chociaż na

znacznie wyższym poziomie zaawansowania. Falsyfikaty Aronsohna zostały podarowane do kolekcji MNK przez Lecha Kokocińskiego, wytrawnego znawcę monet fałszywych.



Medalion Mieszka I (ok. 960–992), XIX-wieczny wyrób fantazyjny. MNK-VII-V-6117

Nie wszystkie jednak fałszerstwa były wyrobami wysokiej klasy, a mimo to zostały uznane za oryginalne artefakty. Ciekawym przykładem, który w XIX w. rozbudził emocje badaczy i kolekcjonerów, a obecnie wzbudziłby jedynie uśmiech politowania, jest medalion Mieszka I (ok. 960–992) z napisami runicznymi (*nota bene* w formie niespotykanej na zabytkach skandynawskich). Ujawniony w latach 60. XIX w., uznany został za, mimo sprzeciwu profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszka Piekosińskiego

(1844–1906), jedynie współczesną mistyfikacją antykwaryczną. Zarówno w kolekcji Zakrzewskiego, jak i Czapskiego znalazły się także brakteaty mające rzekomo pochodzić z XIII-wiecznego skarbu z Pełczysk (odkrytego w 1884 r.) noszące imiona książąt Przemysła (drugiego tego imienia księcia wielkopolskiego) i Leszka (Czarnego?). Choć podejrzewano je o nieoryginalność jeszcze w XIX w., ze względu na wprowadzenie na nie ahistorycznych motywów i form zapisu imienia księcia, to większość numizmatyków uznało je za monety z epoki i dopiero na początku XXI w. (czyli po ponad 150 latach od ich odkrycia) jednoznacznie udowodniono ich fałszerski rodowód. Co ciekawe, monety te wystąpiły tylko w jednej, rozproszanej w Krakowie, partii tego ogromnego skarbu, a nazwisko fałszerza do dziś jest owiane tajemnicą.



Brakteat „Lestka” ze skarbu z Pełczysk, XIX-wieczny wyrób fantazyjny

Tworzenie całkowicie nowych stempli nie było jedyną metodą fałszowania monet. W kolekcji Czapskiego znane nam jest niebezpieczne fałszerstwo, gdzie brakteat Bolesława Wstydliwego w popularnej wersji beznapisowej, został przerobiony na napisowy z imieniem BOLE, przez dobicie liter specjalnie wykonanymi puncami. Nie dziwi trud fałszerza, przeglądając XIX-wieczne aukcje antykwareczne, widzimy, że za tę i tak nietanią nawet w wersji podstawowej monetę, trzeba było zapłacić czterokrotnie większą kwotę, jeśli opatrzona była imieniem księcia.



Księstwo krakowskie, Bolesław Wstydlawy (1227/1243–1279), brakteat, Kraków; lata 50. XIII w. (zmodyfikowany w XIX w., dobity napis BOLE)

Początkowo monet fałszywych, wchodzących w zasób Muzeum Narodowego w Krakowie, mimo że tworzyły całkiem liczny i ciekawy zestaw, nie można było nazwać kolekcją, gdyż nie był to zbiór stworzony intencjonalnie i miał charakter pomocniczy. Sytuacja ta zmieniła się z początkiem XXI wieku. Tak jak zbiór MNK potrzebował kolekcji Czapskiego, by jego dział numizmatyczny stał się wiodącym w kraju, tak dopiero dar mec. Lecha Kokocińskiego, znakomitego kolekcjonera, Honorowego Prezesa Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, spowodował, że kolekcjonowanie i badanie monet fałszywych stało się jednym z dzisiejszych priorytetów Gabinetu Numizmatycznego. Wspomniany dar liczy ponad 4,5 tysiąca monet (w sumie dar dla Gabinetu Numizmatycznego liczy ponad 11 tysięcy obiektów), zarówno tych bitych na szkodę kolekcjonerów (zdecydowana większość), jak i emitentów.

Początki kolekcji monet fałszywych zebranej przez Lecha Kokocińskiego sięgają lat 70. XX w., kiedy to jej twórca niefortunnie wszedł w posiadanie nieoryginalnej tetradrachmy syryjskiej z II wieku p.n.e. Została ona przywieziona ze Związku Radzieckiego, gdzie jej autentyczność została poświadczona przez trzech moskiewskich profesorów – znawców tematu. Tak zaczęła się trwająca ponad 30 lat kolekcjonerska przygoda Lecha Kokocińskiego z „cieniami numizmatyki”. Na podstawie podarowanego zbioru można prześledzić, jak wyglądało fałszowanie monet od starożytności po czasy nam współczesne. W jego skład wchodzi w większości pojedyncze falsyfikaty, ale też



Fałszywy grosz koronny Zygmunta I Starego (1506–1548) z 1526 r. Dar Lecha Kokocińskiego. MNK VII-V-6218

fragmenty skarbów fałszerskich, a także półfabrykaty pokazujące proces produkcji fałszywych monet. Część okazów pochodzi ze starych, znanych kolekcji, np. ze zbiorów Antoniego Ryszarda (1841–1894) i Tadeusza Kałkowskiego (1899–1979). Ponadto w Muzeum znajduje się wiele cennych informacji dotyczących pochodzenia omawianych tu monet (np. miejsce i czas produkcji lub

pojawienia się w handlu), co dodatkowo podnosi wartość kolekcji. W omawianej kolekcji wyróżniają się zespoły monet fałszywych na szkodę emitentów. Uwagę zwraca m.in. seria fałszywych monet wybitych po okresie reformy systemu monetarnego z czasów panowania Zygmunta I Starego (1506–1548) i jego następców. Wprowadzono wówczas do obiegu wiele nowych nominałów, korzystając z nieobeznania ludności. Najgorzej było za panowania Jana Kazimierza (1648–1668), gdy organizację mennic powierzono Tytusowi Liwiuszowi Boratiniemu (1617–1681), pomysłodawcy wprowadzenia podwartościowych miedzianych szelągów. Niestety, pod naciskiem rządzących, w mennicach przekraczano limity produkcji monet, a małe szelągi, nazwane później boratynkami, zalały kraj. Jak się również okazało, założenie Boratiniemu, że nikomu nie opłaci się fałszować tych monet, było mylne. Podrabiano je masowo zarówno w małych przydomowych warsztatach, jak i w dużych zorganizowanych fałszerskich mennicach,



Fałszerstwo szeląga koronnego Jana II Kazimierza (1649–1668) z 1666 r. Dar Lecha Kokocińskiego. MNK VII-V-2448

często działających tuż za granicami kraju. Szczególnie dużo fałszerstw pieniędzy udokumentowano w okresie dwudziestolecia międzywojennego (1918–1939), co widać także w podarowanym przez Lecha Kokocińskiego zespole. Fałszerzom sprzyjała niestabilność polityczna i ekonomiczna młodego państwa oraz wprowadzenie nowej, wspólnej waluty. Odbiciem tego pozostają

doniesienia prasowe o aferach fałszerskich i relacje z licznych procesów sądowych. O skali problemu świadczy liczba spraw, które zostały skierowane na drogę postępowania sądowego. W roku 1933 policja dysponowała kartoteką zawierającą nazwiska 14 222 fałszerzy, a w okresie od stycznia do listopada 1935 r. zanotowano ich ponad 26 000. Sytuacja taka ma również odzwierciedlenie w zbiorach MNK, gdzie obok fałszerstw wykonanych na szkodę kolekcjonerów już od 2. połowy XX w., liczną grupę stanowią fałszerstwa z epoki na szkodę emitenta. Monety fałszowano głównie przy zastosowaniu techniki odlewu z tanich stopów. Niekiedy falsyfikaty dodatkowo pokrywano cienką warstwą srebra. W odróżnieniu od okresu międzywojennego, prasa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sporadycznie informowała o aferach fałszerskich, co może sprawiać wrażenie marginalności tego procederu. O czym innym jednak świadczą ówczesne liczne fałszerstwa monet, reprezentowane w dużej grupie w podarowanej kolekcji. Sporym ułatwieniem dla fałszerzy było zastosowanie do bicia niższych nominałów dość łatwo dostępnych blach aluminiowych, wykorzystywanych



II RP, 5 złotych z 1933 roku, fałszerstwo z epoki (moneta skasowana). Dar Lecha Kokocińskiego. MNK VII-V-1112



PRL, fałszywe 5 złotych z 1959 r. wykonane z folii aluminiowej i tworzywa sztucznego. Dar Lecha Kokocińskiego. MNK VII-V-462

z niklowaniem monet odlanych, lub rzadziej wybitych, w łatwiej dostępnych metalach (miedź, mosiądz). Chętnie fałszowano także srebrne monety okolicznościowe, pożądane ze względu na zastosowany do ich produkcji kruszec i traktowane jako inwestycja na przyszłość w niepewnych czasach centralnie sterowanej gospodarki. Falę fałszerstw powstrzymała dopiero postępująca inflacja lat 80. XX w., która w drastyczny sposób obniżyła siłę nabywczą monet, powodując utratę opłacalności ich podrabiania.

Osobną kategorią monet, które wzbogaciły kolekcje Muzeum Narodowego w Krakowie dzięki Lechowi Kokocińskiemu, są te których odbiorcami mieli nie być kolekcjonerzy, lecz osoby nie posiadające nawet podstawowej wiedzy na temat numizmatyki, np. turyści. Któż bowiem nie skusiłby się w trakcie egzotycznych wczasów na okazjny zakup garści antycznych monet, wykopanych „przed chwilą” w piaskach pustyni i oferowanych przez ich znalazcę u bram kurortu lub u stóp którejś z turystycznych atrakcji. Tacy „szczęśliwcy” nabywali niezwykle pamiątki z wakacji, licząc, że ich późniejsza odsprzedaż się opłaci. Tymczasem dziesiątki fałszerskich warsztatów, czy wręcz



PRL, fałszywe 10 złotych z 1975 r. Dar Lecha Kokocińskiego. MNK VII-V-514

małych przedsiębiorstw, pełną parą pracujących w Europie lub Chinach, produkowali kolejne kilogramy monet. Zazwyczaj nie prezentują one wysokiego poziomu wykonania, a ich twórcy nie przejmują się dokładnym odwzorowaniem oryginałów, tworząc często numizmaty fantazyjne. Ich produkt ma wyglądać starożytnie i egzotycznie, a wiarygodności dodaje zużycie powierzchni, sztuczne patyny, a nawet przyklejone ziarenka piasku.

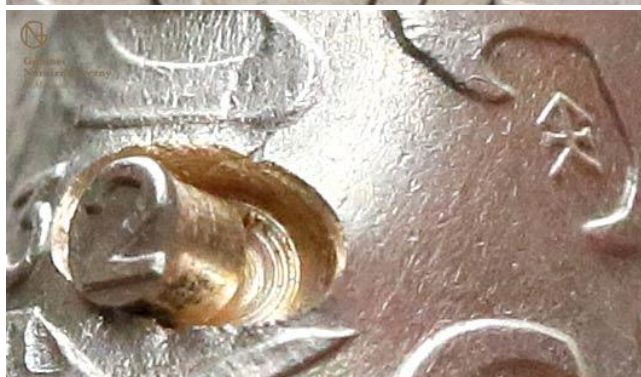
W ślad za darem Lecha Kokocińskiego, pojawiły się kolejne, zazwyczaj pojedyncze donacje, będące także wynikiem negatywnej oceny oryginalności obiektu, wystawionej przez pracowników Gabinetu Numizmatycznego w czasie kwerendy. Nierzadko są one wówczas darowane MNK do kolekcji. Pojawiają się kolejne dary, jak liczący niemal 1000 monet, będący częścią (ok. 1/3) skarbu fałszywych trzeciaków Władysława Jagiełły odkrytego w Łucku (1943/1944), podczas kopania rowów przeciwczołgowych. Po latach część tego zespołu pojawiła się na północy

również do produkcji garnków. Sprzyjało im także szybkie wycieranie się w obiegu monet oficjalnych, co utrudniało wyłapanie nawet nieudolnie wykonanych fałszerstw. Większym wyzwaniem dla fałszerzy było produkowanie monet o nominale 10 i 20 złotych, bitych w miedzioniklu. Tu niemałą trudność sprawiało pozyskanie odpowiedniego materiału, stąd najczęściej mamy do czynienia

Polski, zapewne przywieziona tam przez repatriantów. Następnie opisywane w tym artykule monety trafiły do Krakowa, do kolekcji Tadeusza Kałkowskiego, by w końcu zostać podarowane do MNK przez jego synów.

FAŁSZERSTWA NUMIZMATYCZNE W MUZEUM

Falszerstwa monet bardzo często traktowane są przez muzealników jako obiekty drugiej kategorii, szczególnie jeśli chodzi o falszerstwa tworzone współcześnie, czasami masowo, na szkodę kolekcjonerów. Jednakże gromadzenie obiektów, a co za tym idzie wiedzy na temat falszerstw numizmatycznych, wydaje się dziś nieodzowne. Wraz z rozwojem technologicznym i wzrostem cen monet na rynku kolekcjonerskim, dalszemu udoskonaleniu podlegają także metody ich fałszowania. Wykorzystywane są do tego coraz częściej odlewy ciśnieniowe dające pozór bicia monety i skanowanie 3D pozwalające na wykonanie znakomitych matryc. Widoczny jest też postęp w zakresie sztucznego patynowania. Obecnie do wybijania falsyfikatów używa się niekiedy oryginalnych, ale wytartych monet, co utrudnia ekspertyzę z wykorzystaniem porównania składu stopów metali. Zwiększenie zainteresowania numizmatyką, także jako formą inwestycji, zauważyły m.in. firmy dalekowschodnie, produkujące ogromne ilości kopii monet i hurtowo je sprzedające. Fałszuje się tam np. rzadkie monety PRL-u lub poszukiwane okolicznościowe 2-złotówki z końca lat 90. XX wieku. Wprowadzenie ich do obiegu ułatwia przeniesienie handlu do internetu, gdzie weryfikacja oryginalności wykonywana jest przeważnie na podstawie zdjęcia. Ze współczesnymi fałszerstwami niejednokrotnie nie dają sobie rady nawet poważne domy aukcyjne lub firmy świadczące usługi polegające na potwierdzeniu oryginalności monet.



Falszywe 5 złotych z 1932 r. ze znakiem mennicy, wykonane przez wszczipienie cyfry 2 wyciętej z 5 złotych z 1932 r. bez znaków mennicy, do monety z 1933 r. ze znakiem mennicy. Dar Gabinetu Numizmatycznego Damiana Marciniaka

Niekiedy trudno jest się temu dziwić, gdyż najbardziej zaawansowane fałszerstwa zaskakują czy wręcz zachwycają pomysłowością. Jednym z przykładów niech będzie 5 złotych z 1932 r., z głową kobiety, wybite w mennicy warszawskiej. Jest to bardzo rzadka i ceniona na rynku kolekcjonerskim pozycja. Popularne są na pojawienie się na rynku rocznika 1932 z nieznacznie innym położeniem znaku mennicy. Na monetach tego „nowego” typu nie było widać śladów manipulacji i dopiero jej zniszczenie wykazało, że została ona zmontowana z dwóch oryginalnych egzemplarzy, przez zastąpienie cyfry 4, cyfrą 2 (mówimy tu o elementach o wymiarach 1,5x1,5mm).

Jednakże poza uchwyceniem tego zjawiska w możliwie szerokiej perspektywie, gromadzeniu fałszerstw przyświeca także powód czysto praktyczny. Często spotykamy się z prośbą o ocenę oryginalności obiektu, w czym oczywiście pomaga posiadanie analogicznego, oryginalnego egzemplarza, a także możliwość wykonania badań metalograficznych. Jednakże nie rzadko zdarza się, że mimo wydania negatywnej opinii na temat oryginalności ocenianej monety, jej właściciel nie przyjmuje tego faktu do wiadomości. W takiej sytuacji pomaga okazanie takiego samego egzemplarza monety fałszywej, który powiela np. takie cechy jednostkowe, jak ślady zużycia.

Zdając sobie sprawę z powagi problemu, przed jakimi staje obecnie współczesna numizmatyka, zdecydowano się na zakupienie specjalistycznego wyposażenia dla mieszczącego się w jednym z budynków Muzeum im. Emeryka Hutten-Czapskiego, Laboratorium Analiz i Nieniszczących Badań Obiektów Zabytkowych. Zakupu o wartości ponad 1,5 mln złotych, dokonano w ramach projektu Europejskie Centrum Numizmatyki Polskiej realizowanego w latach 2009–2013. Nowoczesny sprzęt ułatwia pracownikom MNK wszechstronną analizę zarówno monet, jak i banknotów pod kątem ich oryginalności. Zakupiona wówczas (i obecnie rozbudowywana) aparatura oraz posiadana kolekcja zarówno monet oryginalnych, jak i fałszerstw pozwala na skuteczną ocenę oryginalności obiektów. Dodatkowo zaowocowało to zwiększoną aktywnością na polu wspólnych projektów naukowych, dygitalizacyjnych i wystawienniczych (m.in. wystawa *Uwaga! Fałszerstwo*, Muzeum Narodowe w Krakowie, 20.09.2019–20.09.2020).

Badanie i walka z procederem fałszowania numizmatów wymaga współpracy wszystkich środowisk, które zajmują się numizmatyką. Nie ma co ukrywać, że na pierwszej linii frontu są kolekcjonerzy. To do nich skierowane są fałszerstwa i to oni zazwyczaj stają się ich pierwszymi ofiarami. Dzięki temu posiadają największą i najbardziej aktualną wiedzę na temat falsyfikatów. Coraz lepsza jakość falsyfikatów, powoduje że ich rozpoznawaniem zajmować się mogą skutecznie numizmatycy, którzy specjalizują się w mennictwie nie tylko wybranego władcy, co do jednego z bitych przez niego nominałów, lecz także w ograniczeniu do jednej z mennic.

Niestrudzone śledzenie interesujących ich monet na aukcjach całego świata, co obecnie jest łatwiejsze dzięki coraz bardziej popularnej formule aukcji on-line, pozwala na demaskowanie nawet najbardziej zaawansowanych

falszerstw. Tworzenie muzealnych kolekcji falszerstw, a przede wszystkim udostępnienie ich w postaci cyfrowych katalogów, jest z kolei jednym z narzędzi pomocnych w zwalczaniu tego procederu. Mamy nadzieję, że powstające bazy pozwolą uchronić przed nieświadomym nabyciem falsyfikatów, a w efekcie, przed zniechęceniem do kolekcjonowania numizmatów.

Literatura

Borowski W., *Współczesne falszerstwa monet Kazimierza Jagiellończyka*, Cz. I–III „Biuletyn Numizmatyczny” 2011, nr 1, s. 13–24; 2011, nr 2, s. 89–100; 2019, nr 1, s. 27–41.

Garbaczewski W., *Autentyki i falsyfikaty, czyli zamieszanie z monetami Przemysławów wielkopolskich* [w:] „Przemysłowie wielkopolscy”, Muzeum Archeologiczne, Poznań, 2008, s. 157–170.

Kokociński L., *Pieniądz fałszywy. Ze zbiorów Lecha Kokocińskiego Prezesa Zarządu Głównego PTN* [katalog wystawy], Łomża 1995.

Kalicki W., *Lewe bicie. Rozmowa o falszerzach i fałszowaniu pieniędzy z Lechem Kokocińskim, twórcą i honorowym prezesem Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego*, „Duży Format”, dodatek do „Gazety Wyborczej” 2005, nr 5/618.

Kokociński L., „*Pojedynek*” *falszerza z uczonym – przyczynek do badania autentyczności szelągów litewskich z lat 1652–1653*, „Wrocławskie Zapiski Numizmatyczne” 1999, nr 1–2(17–18), s. 55–59.

Kurpiewski J., *Falszerstwa monet i banknotów*, PTAiN, Warszawa 1990.

Mańkowski H., *Fałszywe monety polskie*, PTAiN, Poznań 1930.

Zagórski I., *Monety dawnej Polski, jako też prowincji i miast do niej niegdyś należących, z trzech ostatnich wieków*, Edward baron Rastawiecki, Warszawa 1845.

ANNA BOCHNAK

od 2007 r. zatrudniona w Gabinetzie Numizmatycznym Muzeum im. Emeryka Hutten-Czapskiego (Oddział Muzeum Narodowego w Krakowie), opiekunka kolekcji monet nowożytnych i znajdujących się tam zabytków związanych z problematyką tzw. pieniądza przedmiotowego. Inteesurje się mennictwem nowożytnym oraz falszerstwami monet zarówno pochodzącymi z epoki, jak i wykonywanymi na szkodę kolekcjonerów. Obecnie jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół tematu ołowianych plomb typu drohiczyńskiego. Należy do krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego.

MATEUSZ WOŹNIAK

od 2000 r. pracownik Gabinetu Numizmatycznego Muzeum im. Emeryka Hutten-Czapskiego (Oddział Muzeum Narodowego w Krakowie), opiekun kolekcji monet średniowiecznych. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół mennictwa średniowiecznego oraz historii ruchu numizmatycznego na terenie Galicji. Prezes krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego.